

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAN, 3 czerwca.

Atlas etnograficzny p. kapitana Erkerta, o którym wczoraj wspomnieliśmy, wydany jest w języku francuskim, a oprócz miejsca wydania, którym jest Petersburg, wymienia starannie księgarnie głównych miast europejskich, w których go nabyć można jak p. Williams i Norgate w Londynie, F. Klincksieck w Paryżu, H. Loescher w Turynie, C. Muquardt w Brukseli. Wszystko to dowodzi, że publikacja ta obrachowana jest na chwilowe wpływanie na opinię publiczną. Składa się rzeczony atlas z sześciu kart przedstawiających kraje, które stanowiły rzeczpospolitą polską, pod względem narodowości mieszkańców na ziemi tej osiadłych; mówimy narodowości, chociaż karta szósta i ostatnia z porządku przedstawia stosunek mieszkańców żydowskich, a więc mieszkańców nie narodowością, ale raczej religią się różniących, ale widać, że p. kapitan Erkert, który się wiele nauczył, korzystał także z wyborniej taktyki praktykowanej w Poznaniu, według której, w miarę potrzeby, Żydzi tutejsi raz do narodowości niemieckiej się liczą, kiedy idzie o dopełnienie niemieckiej większości, drugi raz znów osobną, trzecią tworzą narodowość, jeżeli zależy na tym, aby równouprawnienie między Niemcami a Polakami zachowało wprawdzie dostateczne pozory, a przecież Polacy mając 1/3 Niemców 1/3 Żydów przeciw sobie, byli w mniejszości.

Na karcie pierwszej z napisem „Obraz etnograficzny,” obejmującej granice dawnej Polski przed pierwszym jej podziałem, oraz prowincje pruskie Śląsk cały, jako takie, których część znaczną zamieszkuje Polacy, odznaczone są różnymi kolorami różne narodowości na przestrzeni tej osiadłe, jako to: Polacy, Litwini, Żmudzini, Niemcy, Kurlandczycy, Żydzi, a mianowicie Rusini czyli Rosyanie, bo to są synonimy dla p. kapitana Erkerta i dla tych, których natchnienia atlas ten wydał. Na tak skolorowanym krajobrazie Polska właściwa wpędzona jest w nader ciasne granice, ciśniejsze nawet, aniżeli dzisiejsze Królestwo Polskie; bo na wschód nie dosięga nawet Bugu, tylko dochodzi po Krasnystaw, Lublin, Bielsk, Białystok i Grodno. Na północy sięga po Kalwaryę, a w Prusach po Rastenburg i nieco poniżej Grudziądz, a w Prusach zachodnich krajobraz polski przedstawia tylko łatki ponaszywane około Brodnicy, Chojnic i Kartuzów. Zachodnią granicę stanowią Chojnice, Chodzież, Międzybóże, Babimost, Rawicz, Krotoszyn, Namysłów, Brzeg, Opole, Koźle aż poza Racibórz; południową Karpaty, oraz linia w kierunku Sandecka i Przemyśla. Na reszcie przestrzeni wschodniej, a mianowicie na Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w Galicyi wschodniej, rzucone punkta czerwone (bo tym kolorem oznaczył p. Erkert Polskę) oznaczają rozrzuconych sporadycznie mieszkańców polskich, mianowicie po miastach, co naturalnie w publikacji tej politycznej ma znaczyć kolonie polskie nasze podczas zaboru polskiego; jak znów na odwrot w całej prawie Polsce zachodniej, w Prusach, w Poznańskim i na Śląsku wszystkie niemal miasta i miasteczka, nie wyjmując nawet Warszawy, odznaczone są kolorami niebieskim czyli niemieckim, i czarnym czyli żydowskim, co ma znaczyć, że w głównych tych prowincjach polskich miasta i miasteczka jak np. pomiędzy innymi Kalisz, Pleszew, Śrem, Środa, Września, Kościan i inne zajęte są przez naszą cywilizację niemiecką.

W tak przykrojonej Polsce liczba mieszkańców polskich obejmuje w Królestwie Polskiem 3,560,000 pod panowaniem pruskim 2,050,000; pod austriackim 2,070,000; ogółem zaś, włącznie Polaków zamieszkałych sporadycznie po różnych ziemiach ruskich (ma się rozumieć rosyjskich) 8,950,000. Na mieszkańców innych ważniejszych narodowości w dawnej Polsce przypada: na Niemców (po większej części w Prusach) przeszło 2,000,000; ale ponieważ dla lepszego wrażenia p. Erkert wszystkich Niemców Śląska także wlicza, więc włącznie tych Niemców

Śląskich, których jest 2,580,000 razem liczba Niemców wynosi 5,660,000; na Litwinów i Letonów 2,100,000; na Rusinów zaś, czyli według p. Erkerta na Rosyan, tyle prawie, co na Polaków, bo 8,821,000 i to to jest, co miało być dowiedzionem!

To też krajobraz ten jest najważniejszy, i rozwiązuje zadanie, gwoli którego praca ta przedsięwzięta i ogłoszona została. Pięć innych kart ma tylko znaczenie pomocnicze. Noszą one napisy: Polacy, Rosyanie, Niemcy, Litwini i Letoni, a nareszcie Izraelici, cieniowania zaś ich kolorowane mają na celu oznaczenie stosunku odsetnego mieszkańców rzeczonych narodowości na przestrzeni dawnej Polski, pomiędzy którymi więc, skoro tylko one pod opiekunchem panowaniem carów do równouprawnienia przyjdą, zapewne także Żydzi, jako osobna narodowość hebrajska, odzyskają prawa tej narodowości służące, i na ziemiach polskich, na sporadycznie rozrzuconych pretach kwadratowych, znajdują straconą ziemię obiecaną! Boć naturalnie, tak p. kapitan i geograf polityczny Erkert, jak rząd rosyjski, wolą w nich mieć osobną narodowość Izraelską, aniżeli Polaków wyznania Mojżeszowego. Najciekawszą stroną statystycznych tych cieniowań na rzeczonych pięciu krajobrazach, a w szczególności na drugim z porządku, przedstawia stosunek odsetny Polaków do innych narodowości nawet w samej Polsce właściwej, z którego się pokazuje, że w okolicach najczystszej polskości, mieszkańcy polscy mają się do całości mieszkańców jak 80 do 100, a w ziemiach najmniej polskich (rozumie się rosyjskie) jak 1 do 100, co zaś arcyciekawo, to że w okolicach Warszawy, Łęczycy, Kutna, Włocławka, Lipna i Konina stosunek ten ma się jak 50 do 100, czego sobie zapewne p. minister Bismarck, oraz zwolennicy systemu zaokrąglania zanotować nie omieszkają. Krajobraz ten drugi z bogactw jest jeszcze tą znaczącą uwagą autora: „W prowincjach, w których Polacy zmieszani są z Rosyanami, nie tak ściśle i stanowczo nie odznacza granicy dwóch tych narodowości, jak różnica wyznań, tak, iż z małymi wyjątkami, cała ludność słowiańska wyznająca religią rzymsko-katolicką, za polską, a cała ludność wyznająca religią grecką (ma być prawosławną) za rosyjską uważana być może.

Karta z porządku trzecia, z napisem „Rosyanie (Russes)” przedstawia w podobnych odcieniach koloru zielonego stosunek odsetny Rosyan, jak ich systematycznie p. Erkert nazywa w zabranych krajach polskich, a objaśnienia do krajobrazu tego dodane, świadczą aż nadto wyraźnie o zamiarach i celach publikacji. Objasnienia te podajemy w całości: „Rosyanie (mówi p. Erkert) tj. Mało-Rusini, Rosyanie Rosyi Białej (nie mówi p. Erkert Rusi Białej) a pomiędzy nimi rozrzuconych tu i owdzie kilka tysięcy Rosyan Wielko-Rosyi czyli Rosyanie w właściwym wyrazu tego znaczeniu (są więc i u p. Erkerta Rosyanie nie w właściwym wyrazu tego znaniu!) zamieszkali w prowincjach zamieszkałych także w części przez Polaków, różnią się od tych ostatnich, jako też od Litwinów, językiem, a nad wszystko wyznaniem greckim. Długie panowanie polityczne Polski i wpływ religii rzymsko-katolickiej wynarodowiły zupełnie dawną tych prowincyi szlachtę, która od dawna przyjęła wraz z wyznaniem katolickim także i narodowość polską. Lud, tj. wielka masa wieśniaków, pozostała zawsze rosyjską, a wpływ polski, jakkolwiek on był potężnym przez wieki całe pod wieloma względami, musiał poprzestać na utworzeniu unii religijnej w prowincjach, które stanowiły część dawnego Królestwa Polskiego, ale zaniechane są przez Rosyan. W roku 1839 ustała unia w Rosyi (p. Erkert nie wspomina naturalnie, jakim sposobem to się stało), a uczestnicy jej powrócili na łono kościoła greckiego. Rosyanie prowincyi Lublińskiej i Galicyjskiej, tak jak we Węgrzech (Mało-Rusini, Rusniacy) należą sami dziś jeszcze do kościoła katolickiego.”

Dodajmy, aby pod każdym względem oddać wier-

nie obraz skreślony przez p. Erkerta, że podług wykazu statystycznego na téjże karcie umieszczonego, stosunek Rosyan (ma być Rusinów) do ogólnej liczby mieszkańców ma się pomiędzy innymi w okolicy Lwowa czyli w środkowej Galicyi na Wołyniu i Podolu, w okolicach Mińska i Słucka, jak 50 do 100, w Grodzieńskim jak 20 do 100.

Taki jest stan krajów dawnej Polski pod względem etnograficznym, według p. Erkerta, i takie tenże do dat statystycznych, mianowicie co do stosunku Rosyan swoich, daje objaśnienia.

Nie może być zadaniem naszym zapuszczać się w krytyczne ocenianie lub prostowanie podanych dat statystycznych a nie mogąc tego się podjąć, nie możemy i nie chcemy odmawiać im ani rzetelności pod względem liczb, ani też naukowej wartości. Krytykę taką pozostawiamy uczonym statystykom i geografom fachowym, którzy rzetelność i wartość atlasu p. Erkerta w tej mierze ocenić potrafią. Dla nas ważną jest tylko strona i intencja polityczna tej publikacji. A zatem nie może nam zależeć na tym, czy w prowincjach tak nazwanych zabranych jest trochę więcej czy mniej czystego żywiołu polskiego, tylko nam zależy na tym, że p. Erkert, zgodnie z polityką rządową, podstępny sposób Rosinów uważa za Rosyan i takimi ich mianuje, i że na tej fałszywej premisie i na fałszywych znamionach, objawach i wywodach historycznych, opiera równie fałszywe, choć nie jawne, to przynajmniej na tle obrazu widoczne wnioski i prawa polityczne.

Pod tym to względem zastanowimy się nad publikacją p. Erkerta jeszcze w następnym artykule; a zwracając uwagę czytelników na ważność tej kwestyi i wysilenia rządu rosyjskiego w tę stronę nie wątpimy, że znajdą się i pomiędzy publicystami naszymi, mianowicie także w emigracji, tacy, którzy bałamuconej opinii zagranicznej, w właściwej formie, sprostować nie omieszkają.

Rozporządzenie dotyczące zakazu dzienników i czasopism od 1 czerwca 1863.

My Wilhelm z Bożej łaski Król Pruski itd. rozporządzamy na wniosek Naszego ministerstwa i na mocy artykułu 63 konstytucyi z 31 stycznia 1850 co następuje:

§ 1. Władze administracyjne upoważnione są zakazać na pewien czas albo na zawsze dzienniki i czasopisma krajowe z powodu ciągłego, dobru publicznemu zagrażającego zachowania się.

Zagrożenie dobra publicznego przyjąć należy jako istniejące, nie tylko wtenczas, jeśli pojedyncze artykuły same przez się treścią swoją do karnego postępowania dają powód ale i wtenczas, kiedy całe w ogóle zachowanie się pisma to usiłowanie okazuje albo ku temu wpływa:

ażby uszanowanie i wierność dla króla podkopać, pokój publiczny przez podburzanie mieszkańców państwa jednych przeciw drugim narazić na niebezpieczeństwo, urządzenia państwa, władze publiczne i ich rozporządzenia twierdzeniem przekreślonych albo nienawistnie przedstawionych faktów, albo też obelgą i szyderstwem na nienawiść lub pogardę wystawić, do nieposłuszeństwa prawom albo rozporządzeniom władzy podnieść, bojaźń Bożą i moralność podkopać, nauki, ustawy lub zwyczaje którego bądź kościoła chrześcijańskiego albo uznanego stowarzyszenia religijnego szyderstwem poniżyć.

§ 2. Zakaz nastąpi po poprzednim dwukrotnym ostrzeżeniu odnośnego nakładcy, wskutek plenarnej uchwały rejencji, w której obwodzie dziennik lub czasopismo wychodzi.

§ 3. Jeżeli prezes rejencji powyższe przekonanie, że zachowanie się dziennika lub czasopisma przybrało charakter określony § 1, natenczas da nakładcy tegoż najprzód ostrzeżenie piśmienne poparte powodami. Jeżeli to i jeszcze powtórne ostrzeżenie pozostaną bez skutku, można będzie w przeciągu dwóch po ostatnim ostrzeżeniu następujących miesięcy rozpocząć w rejencji postępowanie względem zakazu dziennika lub czasopisma.

Jeżeli w przeciągu tego czasu rozpoczęcie postępowania nie nastąpi, natenczas potrzeba przed późniejszym rozpoczęciem go jeszcze raz powtórzyć poprzednie ostrzeżenie.

§ 4. Prezes rejencyjny zarządza w danym razie rozpoczęcie postępowania śledczego i wyznacza urzędnika, który ma wypełniać czynność prokuratorską.

Ten ostatni podaje do rejencyi pismo obwiniające.

Oskarżony (nakładca) otrzymawszy kopią tegoż pisma, zapoznany będzie na wyznaczone przez prezesa rejencyi posiedzenie plenarne dla postępowania ustnego.

Na tém postępowaniu, które nie na publiczném posiedzeniu odbywać się będzie, jako też w rostrzyganiu sprawy zastępują się przepisy §§ 35—39 i 31 prawa, tycającego się przestępstw służbowych urzędników niesędziów z 21 czerwca 1852 (Zbiór praw str. 465). Rozstrzygnięcie może jednakże wyrzec tylko oddalenie ze skargą albo zakaz na pewien czas lub też na zawsze wychodzenia dziennika lub czasopisma.

§ 5. Przeciw wyrokowi rejencyi służy tak prokuratorowi, jako i nakładcy rekurs do ministerstwa w przeciągu dni dziesięciu. W pierwszym razie należy pismo rekursowe prokuratora udzielić nakładcy dla odpowiedzi na nie, dając mu dziesięć dni prekluzyjnego czasu.

Założenie rekursu nie znosi jednakże wykonania wyroku rejencyjnego wskazującego na dłuższy zakaz.

§ 6. Jeżeli się okaże z publicznych ogłoszeń albo z innych notorycznych faktów, że zakazany dziennik lub czasopismo ma jednak dalej wychodzić pod tym samym lub zmienionym tytułem, natenczas przysłużyza prezesowi właściwej rejencyi, prawo zakazania wprost tego przedsięwzięcia.

§ 7. Kto wbrew zakazowi wydanemu na mocy tego rozporządzenia, a ogłoszonemu publicznie lub osobno mu zakomunikowanemu dziennik lub czasopismo sprzedaje, wystawia na widok albo inaczej sposobem procederowym rozdziela lub rozpowszechnia, zapłaci za każdy taki sprzedany, wystawiony albo jakim procederowym sposobem rozpowszechniony numer, za każdy zeszyt lub sztukę tychże od dziesięciu do stu talarów grzywien albo karany będzie więzieniem od jednego tygodnia do roku.

Zastosowanie kar zasłużonych rozszerzaniem pism karygodnej treści nie wyłącza się niniejszém rozporządzeniem.

§ 8. W obwodzie policyjnym berlińskim i szarlotenburgskim, będzie prezes policyi berlińskiej wypełniał funkcje tém rozporządzeniem prezesom rejencyjnym przydzielone, a postępowanie odbywać się będzie w prezydium policyjnym w Berlinie.

§ 9. Dzienniki zagraniczne mogą z powodu ustawicznego dobru państwa pruskiego zagrożającego zachowywania się (§ 1) uchwałą ministeryalną być zakazane.

§ 10. Powyższe rozporządzenie nabiera z dniem dzisiejszym mocy wykonawczej.

Dokumentalnie, Najwyższym Naszym podpisem i pieczęcią królewską opatrzone.

Dan w Berlinie 1 czerwca 1863.

(L. S.) WILHELM.

v. Bismarck. v. Bodelschwingh. v. Roon. hr. Itzenplitz. v. Mühlner. hr. zur Lippe. v. Selchow. hr. Eulenburg.

Berlin, 2 czerwca. Piszą do Köln. Ztg., że teraz rząd ma się zająć reorganizacją artylerji i niejedną szczegółą przeprowadzić w rozpoczętej reformie wojskowej, z którym się dotąd wstrzymywał.

— Do Köln. Ztg. piszą z Berlina: Wyższa władza wydała nowe rozporządzenie, dotyczące przesyłek broni do Królestwa Polskiego, dopełniające rozporządzenia wydanego w tych dniach co do konfiskaty broni (Dziennik nr. 122). W najnowszym rozporządzeniu czytamy: „W skutek ściślejszego strzeżenia granicy naszej z Rosją i Królestwem Polskiem, jako też ostrzejszej bacności na prowincją Poznańską, będzie się z pewnością powtarzało usiłowanie przesyłania powstańcom broni i amunicji w ten sposób, że przewozić je będą wielkimi traktami, szczególnie kolejami, tylko do miejsc niepodlegających z tej strony granicy, z tych zaś miejsc wyprowadzać będą jak najniepozorniejszemu, prywatnemu sposobu.“ Wskazując na §§. 97 i 340 nr. 2 prawa karnego, spodziewają się po władzach policyjnych, że na wszelkie transporta, które kształtem, wagą lub z jakiej innej przyczyny najmniejsze wzbudzą podejrzenie, największą będą miały bacność.

Wrocław, 3 czerwca. Ost. Ztg. Dzisiejsza południowa Br. Ztg. donosi z Kalisza, 2 czerwca: „Pod Grochowem zaszła krwawa walka. Wiele wozów z rannymi Moskalami dziś tu przywieziono. Wojsko Moskiewskie mocno zmniejszone co do liczby, wróciło. Zdaje się iż walka trwa dotąd. Dzisiaj wyszły stąd świeże wojska. Powstańcy otrzymali plac bitwy i zdobyli dwie armaty.“

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 30 maja. Ostatnich dni odebrano wiadomości o pomyslnych dla powstania potyczkach; rezultaty ich są drobne, i cała ich waga na tém polega, że dowodzą trwania powstania orężnego obok coraz bardziej się rozwijającej organizacji powstańczej. Moskiewskie raporta po dawnemu fakta przekraczają i zmyślają. Buletyn o utarcze pomiędzy Rudką a Miłosną o napadzie na transport rekrutów, których odbić usiłowano, podaje 60 poległych i 80 w niewolę zabranych powstańców, i że cały oddział powstańców pod Mińskiem zupełnie potarto; otóż korespondent do Br. Ztg. sprawdza, że pod Rudką padło tylko 10 powstańców a 4 Moskale, i że Moskale w Rudce i Wiązownej kilka osób, które żadnego związku z powstaniem nie miały, porwali ze sobą i zabrali do Warszawy.

W Rudce Moskale po zwyczajnym plądrowali, zamordowali parę kobiet i starego sołtysa, w Wiązownej dwór zrabowali, spalili gumna, zburzyli szkołę itp. Zresztą powstańcom udało się oswobodzić i zabrać kilku rekrutów. Pod Mińskiem zaszła wprawdzie utarczka, ale z małemi z obu stron stratami.

— Wiadomo, iż wszystkie prawierady miejskie tak jak rady powiatowe, podały się do dymisji. Motywa, jakie przytoczyły, rozwiązując się, dostarczyły wiele nowych dowodów, jak złudnemi i pozorami były owe niedostateczne reformy, jednej częście ziem polskich pod rządem moskiewskim nadane, jak wykonanie i tych jeszcze reform, było zupełnie niemożliwe w obec samowolności władz rządowych i wojska. Motywa te byłyby już same dostateczną odpowiedzią na artykuły Journala de St. Petersburg, wypowiadające szumnie szereg złudnych reform i ulepszeń w jednej części Polski, w Królestwie kongresowem. W ciągu półtora roku istnienia tych niby reform, nie przeminął żaden dzień świadczący licznymi faktami, w setnej tylko częście i przez nas zapisywanymi, jaką nicością i blichtrzem były owe reformy rosyjskie dla kawalka Polski ogłoszone. Przytoczymy tu jedynie jako przykład ustęp z długiego protokołu posiedzenia, po którym rozwiązała się rada miejska kielecka, przypomniawszy, iż rada ta, podobnie jak inne, jeszcze w listopadzie r. z. zaniósłaby protestacyą przeciwko ściśnieniu i unieważnieniu jej atrybucji, już i tak w szczupłym zakresie przez ustawę nadanych.

„Działo się w gmachu Hotel Polski zwanym, jako w miejscu obecnego pomieszczenia biur magistratu, na posiedzeniu rady miejskiej miasta Kielc d. 30 kwietnia 1863 r.

„Prezydent miasta Kielce, zakomunikował Radzie miejskiej reskrypt komisji rządowej spraw wewnętrznych z d. 24 grudnia (11 stycznia) 1863 r., jako odpowiedź na reklamacyą przeciw instrukcyi, stanowiącej objaśnienie niektórych artykułów prawa o radach miejskich. Odpowiedź powyższa, w duchu ułożonej instrukcyi wydana, odwołanie się rady miejskiej czyni bezskuteczném, a głównie pozbawia prawa żądania, iżby odwołanie się powołane przez właściwą władzę, rozpoznane było, gdyż w znaczeniu instancyi i hierarchii władz nie można uznać, iżby komisya rządowa spraw wewnętrznych władną była rozpoznawać rekurs wyniesiony przeciw instrukcyi zatwierdzonej przez radę administracyjną Królestwa Polskiego.

„W każdym razie, członkowie rady miejskiej pojmując znaczenie rad tychże w duchu zasad w odwołaniu się swém przeciw instrukcyi, zakres działania i atrybucye rad miejskich ściśnającej, dalsze z korzyścią dla dobra gminy sprawowanie powierzono im mandatu uważają niemożliwem.

„Nadto członkowie rady miejskiej w ciągu jednorocznego sprawowania obowiązków swych powzięli przekonanie, iż działania władz administracyjnych nie są tej natury, iżby stanowiły węzeł łączyć powinny też zarządy administracyjne i instytucye na skutek reform powstałe, gdyż działania te atrybucye rady miejskiej pozostawiają bezskuteczne. I tak:

(Tu rada miejska wylicza długi szereg przypadków pogwałcenia przez rząd i wojsko atrybucji i praw rady, za ledwie co nadanych w bardzo już szczupłym zakresie, i tak kończy):

„Z przyczyn tedy ściśnienia i ubezwładnienia zakresu działań i atrybucji rady miejskiej, członkowie téjże znajdując się w niemożności swobodnego i skutecznego obowiązków mandatu wykonywania, dla usprawiedliwienia się z bezskutecznych usiłowań dla dobra gminy przedsięwziętych, powołując się na decyzje i uchwały swe w protokołach posiedzeń zamieszczone, niniejszem mandaty swe składają.“ (Tu podpisy).

— Czas wtorkowy pisze:

Kilka świeżych pomyslnych potyczek i wiadomości o sformowaniu się kilku nowych oddziałów, dowodzą wzrostu sił wojennych polskich w zachodniej i północnej Kongresówce oraz w całej Litwie. Te zwycięskie potyczki, o których donoszą ostatnie przez nas odebrane wiadomości, zaszły na granicy Olkuskiego i Kaliskiego 28 maja pod Janowem, miasteczkiem leżącym między Częstochową a Koniecpolem, gdzie Oksiński zniósł kompanią moskiewskiej piechoty i oddział dragonów; na Litwie pod Łabonarami niedaleko Święciana, gdzie 21 t. m. pobił Albertyński (pseudonim) bandę moskiewską dowodzoną przez Szuwałowa. Nadto mamy szczegółowe doniesienia o niedawno stoczonych, choć już wspomnianych przez nas zwycięskich potyczkach 25 t. m. przez Oborskiego, tego samego dnia pod Koniecpolem przez Oksińskiego; o zwycięstwie pod Podgębicą nad Nerem o parę mil od Łęczycy odniesionem przez pułkownika Słupskiego, oraz o pomyslnym utarcze stoczonym przez Jankowskiego na drodze bitwej z Warszawy do Lublina, gdzie Moskale fałszywie sobie przypisali zwycięstwo. Wreszcie wiadomości te mówią o sformowaniu się parę małych hufców w Krakowskim, o wroście ich w Kaliskim, gdzie kilka oddziałów polskich skupiło się między Łodzią, Łęczycą i Uniejowem, szczególnie zaś o powiększeniu się hufców powstańczych na Litwie, gdzie z jednej strony miejscowość sprzyja rozwijaniu się wojny partyzanckiej, z drugiej strony rząd moskiewski postanowił wyżyć wszystkie siły, a środki, jakich w tym względzie zamierzył użyć dążący na Litwę nowy generał-gubernator Murawiew przyniosłyby zaszczyt Hunnom i Wandalom.

— Wedle Czasu oddział Oksińskiego, który po porażeniu Moskale pod Koniecpolem, poszedł dalej w Wieluńskie, wracając napowrót od Poraja, spotkał d. 28 maja pod miasteczkiem Janowem już w Olkuskiem niedaleko Olsztyna rotę piechoty moskiewskiej i 40 dragonów, których tak pobił, iż za ledwie kilkunastu Moskale zdołało się ratować ucieczką. Wyżej, w Kaliskim, w okolicy Łodzi i Łęczycy działają trzy oddziały i czwarty konny Grabowskiego, ten ostatni przerwał koleją żelazną przy stacyach Baby i Rokiciny, aby przeszkodzić nadciąganiu tą koleją posiłków moskiewskich z Warszawy wyprawionych w chwili gdy dwa inne oddziały walczyły pod Pabijaniami i Podgębicą. Obecnie Moskale starają się znacniejsze siły zgromadzić około Łodzi, by wystąpić przeciwko hufcom polskim w tej okolicy wspólnie, choć oddzielnie działającym.

Na Litwie walka z armią moskiewską szeroko rozwinęła się we wszystkich powiatach, na całej przestrzeni od Brześcia pod Połogę, Dynaburg i Bobrujsk mnożą się hufce i artyzan-

kie, na których czele stoją dzielni choć mniej znani dowódcy wielu pod przybranymi wojennymi mianami. Najznakomiej dzisiaj po śmierci Ludwika Narbutta, po wzięciu do niewoli ciężko rannego Zygmunta Sierakowskiego i po rozstrzelaniu dawniej Rogińskiego, są: Kolyško, Bolesław Narbutt, ksiądz Matuszyński, Albertyński. Wiele tam toczy się drobnych potyczek w głębi borów litewskich, lecz przy trudności związku rzadko o nich dochodzą nas wiadomości. Mamy jednak wiadomości, że oddział Albertyńskiego pobił, jak wyżej wspomnieliśmy, w d. 21 maja w okolicy Święciana na drodze z Kołtyni ku Łabonaram (wsie na północny zachód od Święciana) Moskalów dowodzonych przez hr. Szuwałowa i pułkownika Półtorackiego. Oddział polski miał przeszło 500 ludzi, Moskale było parę piechoty, strzelcy i kozacy; cofający się Moskale zostawili placu boju 20 zabitych, a rannych swoich powieźli na kilkunastu wozach, i następnie zatrzymawszy pociąg towarowy odesłali do Wilna; w ręce Polaków wpadł prócz powozek z amunicją, czterokonny powóz hr. Szuwałowa. Rząd moskiewski w téj wszystkie środki terroryzmu, postanowiwszy dla stłumienia powstania wytepić oświeczone klasy na Litwie. W tym kierunku działając, podlegając rewolucyą socyalną gubernator Daburga z jednej strony, a z drugiej gubernator Mohilewa Bklemiszew, a listy z tamtych stron, które w następnym numerze podamy, opisują tę okropność postępowania moskiewskiego. Na całą Litwę postępowanie to zamierza rozwinąć jadący tam nowy generał gubernator Murawiew, o którego dawniejszą smutnej pamięci czynach już dawniej wspomnieliśmy. Zamierza on prowadzić przeciw Polakom wojnę wytepienia i użyć środków, o których oddzielnie pisać będziemy. Środki jednak bardziej jeszcze tylko rozszerzą walkę, a Europa, która interweniowała do Syrii w obronie drobnego i półdzikiego plemienia Maronitów, nie może obojętnie przypatrywać się takiemu środkom walki, jakie Moskwa przedsięwzięła i przedsięwzięć myśla w Polsce.

Z południowej sceny wojny z Ukrainy, Wołynia i Podole nie wiele mamy wiadomości i to zmąconych, a bliższe od tej sceny walki dzienniki lwowskie nic jeszcze pewnego nie dają o onym oddziale 300 ludzi, który stanął na granicy terytorji polskiej obwodu: Gazeta Narodowa twierdzi, że oddział ten, który przez omyłkę wszedł na sam brzeg terytorji austriackiej, wrócił napowrót na Wołyń; Goniec znów utrzymuje, że go władze austriackie rozbroiły. Cokolwiek bądź, wiemy z otrzymanych przez nas doniesień, że mały oddział nie był bynajmniej pod dowództwem pułkownika Rymunda Różyckiego, syna słynnego w wojnie 1831 r. Karola Różyckiego, jak to twierdziły telegramy z Tarnopola; wieł także, iż na Podolu w okolicach Chmielnika znaczne stłuchce polskie.

Z Warszawy rozesłał znów rząd moskiewski na całą Europę telegramem pełno kłamliwych doniesień o swych zwycięstwach, które jak są fałszywe, dość powiedzieć, że porażkę pełną oddziału moskiewskiego pod Koniecpolem 25 maja, nazywa telegram moskiewski zwycięstwem i twierdzi, że zupełnie pobito tam oddział Oksińskiego, (który nazywa oddziałem Lütticha i Lacroix). Cóż teraz powie, gdy ten pobity wedle niego oddział, raz jeszcze pod Janowem 28 maja pobił Moskalów? Aby usprawiedliwić rabunek i mord popełniony przez Moskalów w Koniecpolu, telegram moskiewski mówi, że szturmem wojsko wzięło miasto, którego nikt nie bronił.

* **Z nad Granicy, 29 maja.** W nocy z dnia 25 na 26 lipca po północy kilku oficerów z pułku leib-gwardji huzarów moskiewskich wpadło do biura telegraficznego w Łowiczu i wymawszy przemocą drzwi, zapytało się spokojnie śpiącego żurnego telegrafisty „kuda naczelnik stacyi;“ na dole przy ustawianiu extra pociągu dla wojska, odpowiedział i kazującemu tych jegomościów do zawiadowcy poprowadzić. Skoro tylko woźny wyszedł, idący za nim oficerowie jak najokrutniej na schodach zaczęli go katować, tak, iż tenże korzystając z ciemności nocy, w ucieczce musiał szukać zabezpieczenia swego życia. Po kilku minutach wpadają ciż sami oficerowie z wyszłym sztaboficerem do biura, i dobywszy pałaszy, wywijają głową telegrafisty grożąc przebicciem. Nie dosyć, wyprowadzają go w nocnym odzieniu na dół, gdzie schwyciwszy za gardło wyrwijając włosy i bijąc pałasami, wrzucają prawie niezwyśle do kanału wodnego.

* **Z Konińskiego, 31 maja.** W piątek dnia 29 maja nadciągnął oddział naszego powstania, ten sam, który poprzednio walczył pod Niewierzem pod dowództwem kilku doświadczonych oficerów do Grochowych, wsi położonej pomiędzy Tuliszkowem i Stawiszynem, blisko Rychwała. Oddział ten był złożony z 350—400 strzelców, reszta kosynierzy i ze 60 kawalerji. Nie zatrzymując się w Grochowych, pociągnął ku borowi o dwawiorsty przeszło odległemu, gdzie się zatrzymał.

Oddział zaatakowany został niespełna w godzinę po zatrzymaniu się, Moskale bowiem zbliżali się pod Grochowy Sądząc nasi, że to jedynie kawalerja rosyjska i to w małej liczbie, wystali na ochotnika stu strzelców i mały oddział kawalerji. Strzelcy nasi, wysunęli się na przeszło dwie wiorsty i obsadzają Grochowy. Moskale wkrótce ich oskrzydłali i zmuszają do cofania się, zapalają przytém wieś, naszych gromadnie w samych Grochowych kilkunastu, reszta cofa się gromadnie w polami, wystawione i nacieranie kozaków, których od dwustu było. Ten to oddział ochotników naszych mocno ucierpiał, bo wielu z nich najokropniej poranieni od ciężkich i bagnatów. Moskale bowiem rannych i niemogących się bronić, kulili i rabali, pastwiąc się nad nimi.

Oddział nasz główny cofnął się w stronę ku Choczowemu samemu lasem.

Poległych naszych naliczyłem 24, między nimi ekonom z Grochowych, najniewinniej zamordowany, ksiądz Bernardyński który broniąc się i zabiwszy dwóch kozaków, poległ. Wszyscy ci zabici są obnażeni, dwóch z nich spalonych okropny przedstawia widok rannych zaś jest 35 do 40. Wszyscy ranni z małym wyjątkiem okropnie poranieni bronią sieczną i kolczastą.

Moskale dopuszczali się w Grochowych po zwyczajnym okropieństwach, czego najlepiej dowodzi dziecko 5cioletnie sześć lat-

948. Sieroty przez Józefa Szermientowskiego w Paryżu, zlr. 91 c. 50, wygrał Studnicki Józef, właśc. dóbr w Cerekwi, ob. krakowski.

warszawskiego, wygrał ks. Knutelski Józef, wikary katedralny w Tar-nowie.

1570. Chłopiec śpiący, przez Karola Sagnowskiego w Krakowie, 100, wygrał Jürgens J. S. kupiec we Lwowie.

Na dniu 29 maja o 3 godzinie z rana zakończył swe życie po pięcioletniej chorobie, Władysław Jaczyński w Borsławicach kościelnych w Polsce, o czym krewnym, przyjaciółm i znajomym do-nosi w smutku pogrążona

Rządca żonaty, z małą familją, Polak, mówiący obiema językami krajowemi, który przez wiele lat zarządzał większemi majątkami,

Kilku wprawnych i doświadczonych czeladników mogą stale zatrudnić [1666] Loga & Bieliński.

Na targu: pszenica 75-78, żyto 51-52, jęczmień 39-40, owies 28-29, groch 48-51

We wtorek rano, dnia 2 b. m., zasnął w Bogu s. p. Stanisław Kostka Kinowicz, notaryusz apostolski, były proboszcz kolegiaty św. Maryi Magdaleny.

Młodzieniec z należytym wykształceniem znajdzie natychmiast pomieszczenie jako uczeń w handlu wina i korzeni [1671]

Pokój umeblowany jest zaraz do wynajęcia ul. Wiel. Rycerska No. 16 na 3 piętrze. Tapicer pan Sterra tamże w sutereni bliższą poda wiadomość. [1650]

Wrocław, 2 czerwca. Na giełdzie: żyto: 2000 funt., wyp. 40 1/2, sier-wr. 42, wrz-paź. 42 3/4

Walne zebranie członków Tow. kasy pożyczkowej odbędzie się w czwartek, dnia 4 b. m. w ogrodzie Tow. przemysłowego przy ul. Berlińskiej o godz. 7 wieczorem,

Pisarz gospodarczy, Polak, bezzenny, wolny od wojska, znajduje od św. Jana r. b. miejsce w Boguszynie pod Książem. (1616)

Dobre, mocne szory powozowe i robocze z kręconego rzemienia poleca ry-marnia i fabryka powozów Juliusza Schedulinga, [1674]

Szczecin, 2 czerwca. Na targu: pszenica: 62-67 tal. żyto: 42-46 talarów.

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiej 30, są do nabycia: Mapa Polski, 90 ark., sztabowa, 30 tal., na płótnie (format kieszonk.), 42 tal.

Pisarza gospodarczego, obeznanego z gospodarstwem podwórzowym, jako też rachunkowości, potrzebuje od św. Jana b. r. Dominium Pomarzanowice p. Pobiedziskami. [1597]

Od dzisiejszego dnia sprzedaje przeszłoro-czne piwo bawarskie w prawdziwie wyborniej jakości handel wina i piwa H. G. Wolffa, [1680]

Bydgoszcz 2 czerwca. Pszenica 125-128 fnt. wagi hol., (S1 25 łót.-83 fn. 24 łót. wagi celnej) 58-60 tal.

Nowy lekarz, czyli sposoby leczenia koni, by- dła itd. Jana Rohlweza, 10 złp. Lewandowski, Weterynarya homeopatyczna popularna, 3 złp.

Inspektor bezzenny, wolny od wojskowości, posiadający dobre rekomendacje, poszukuje pomieszczenia Lazarowicz w Sławianowie pod Zobzanicą. (1656)

W lesie do Dom. Splawia pod Poznaniem przy szosie poznańsko-kurnickiej należącem, odbędzie się w dniu 8 czerwca r. b. o godzinie 9 z rana, licytacja 146 sztuk drzew już ściętych, różnych rozmiarów, zdalnych do użycia jako drzewo budulcowe i porządkowe, i 45 sztuk olszyn. Warunki sprzedaży i taksa przejrzane być mogą od 1 czerwca po- cząwszy, w urzędach gospodarczych w Koby- lempolu, w Splawiu i u p. K. H. Gessa w Poznaniu za Bramką Nr. 4. (1627)

Wielonożce pod Zinim. 50 macior z jagnięta-mi i 80 skopów ma na sprze- daż Dominium Brzyskorzystewko pod Zinim. [1667]

Wielonożce pod Zinim. 50 macior z jagnięta-mi i 80 skopów ma na sprze- daż Dominium Brzyskorzystewko pod Zinim. [1667]

Kryta bryczka na rysorach (plauwaga) na parę koni, w porządnym stanie, stoi tanio do sprzedania. Przedmiot i cenę wskaże J. Bogdański, przy ulicy Półwiejskiej No. 7 w Poznaniu. [1679]

Dominium Samostrzel pod Nakłem w po- wiecie wyrzyskim, ma 500 tłustych skopów, jako i 400 do przychowku zdalnych macior na sprzedaż. [1669]

Wielonożce pod Zinim. 50 macior z jagnięta-mi i 80 skopów ma na sprze- daż Dominium Brzyskorzystewko pod Zinim. [1667]

Panie Leonie S., wczoraj przejeżdżałaś przez Chwaliszewo; życzyłbym się z Tobą widzieć i proszę o adres Ksawery Eger, [1676] w Poznaniu No. 67, Chwaliszewo.

Pieczątka herbu Leszczyce i Brug, zginęła mi wczoraj w kościele św. Wojciecha. Poczciwy znalazca niech się zgłosi na Podgórną ulicę Nr. 8. (1681)

Wielonożce pod Zinim. 50 macior z jagnięta-mi i 80 skopów ma na sprze- daż Dominium Brzyskorzystewko pod Zinim. [1667]

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. 3 czerwca 1874

Kilkunastu zdalnych czeladzi znajdzie w mo- jój pracowni stałe zatrudnienie, Jezuicka ul. 9. [1677] J. Salkowski, krawiec.

Siemię lniane prawdziwe ryg- skie jako i resztkę kukurydzy amerykańskiej poleca po tanich cenach Handel nasion rolniczych Ludwika Kunkla, [1672] przy ulicy Garbarskiej No. 18.

Wielonożce pod Zinim. 50 macior z jagnięta-mi i 80 skopów ma na sprze- daż Dominium Brzyskorzystewko pod Zinim. [1667]

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. 3 czerwca 1874

Wielonożce pod Zinim. 50 macior z jagnięta-mi i 80 skopów ma na sprze- daż Dominium Brzyskorzystewko pod Zinim. [1667]

Wielonożce pod Zinim. 50 macior z jagnięta-mi i 80 skopów ma na sprze- daż Dominium Brzyskorzystewko pod Zinim. [1667]

Wielonożce pod Zinim. 50 macior z jagnięta-mi i 80 skopów ma na sprze- daż Dominium Brzyskorzystewko pod Zinim. [1667]

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. 3 czerwca 1874

Wielonożce pod Zinim. 50 macior z jagnięta-mi i 80 skopów ma na sprze- daż Dominium Brzyskorzystewko pod Zinim. [1667]

Wielonożce pod Zinim. 50 macior z jagnięta-mi i 80 skopów ma na sprze- daż Dominium Brzyskorzystewko pod Zinim. [1667]

Wielonożce pod Zinim. 50 macior z jagnięta-mi i 80 skopów ma na sprze- daż Dominium Brzyskorzystewko pod Zinim. [1667]

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. 3 czerwca 1874